Jeżyk i krecik - zapasy

Mały jeż o imieniu Jerzy i mały kret o imieniu Fred nieoczekiwanie spotkali się w podziemnych korytarzach. Okazało się że mieszkają bardzo blisko siebie w jamach pod korzeniami wielkiego drzewa. Byli zatem sąsiadami i jak na dobrych sąsiadów przystało często się odwiedzali. Okazało się że zarówno kret jak i jeż byli jeszcze młodzi, na tyle młodzi, że żaden z nich nie przeżył jeszcze zimy. Ta która miała właśnie nadejść, miała być ich pierwszą zimą w życiu.

Pewnego ranka, Fred, jak to miał często w zwyczaju, przybył w odwiedziny do Jerzego. Wspólnie siedzieli w przytulnej norce delektując się pysznym kawałkiem jabłka jakim poczęstował go Jerzy.

- Wyśmienite te woje jabłuszko – pochwalił Fred dodając – chętnie skosztowałbym jeszcze kawałek.
- Niestety drogi sąsiedzie, to był ostatni – odpowiedział jeż.
- O nic nie szkodzi, lubię jabłka ale nie jestem wybredny, chętnie skosztuje innych twoich zapasów – uprzejmie oznajmił Fred.
- Ale ja nie mam nic innego, ale zaraz mogę pójść do parku i coś poszukać – wyjaśnił Jerzy.
- Jak to, zbliża się zima, a ty nie zapełniłeś jeszcze spiżarni zapasami? – dziwił się kret.
- Jakimi zapasami? – jeżyk nie bardzo wiedział o czym mówi jego sąsiad.
- Nie wiesz co to są zapasy? Czy twoja mama nie mówiła ci, że musisz przed zimą zgromadzić bardzo dużo zapasów, czyli jedzenia? – dziwił się kret.
- A po co mi tyle jedzenia na zimę, jeszcze mi się zepsuje i będzie brzydko pachnieć, ja wolę świeże jedzenie – oznajmił jeż.
- To ty nic nie wiesz?! – dziwił się kret.
- O czym niby nic nie wiem? – dopytywał się jeż.
- No, o tym jak wygląda zima. Moja mama mówiła, że zimą pada biały, zimy śnieg i zakrywa wszystko, tak że nie sposób niczego znaleźć do jedzenia – wyjaśnił sąsiadowi Fred.
- Moja mama też mi o tym opowiadała, ale nic nie mówiła że mam robić zapasy jedzenia, mówiła tylko, że muszę przed nadejściem zimy znaleźć jakieś ciepłe mieszkanie – oznajmił jeż.
- Pewnie zapomniała ci powiedzieć o gromadzeniu zapasów na zimę, ale nic się nie martw, śnieg jeszcze nie spadł, pomogę ci zgromadzić zapasy na zimę – zaoferował krecik.

Jerzy i Fred razem wyszli z norki w poszukiwaniu zapasów. Zadanie nie było łatwe. Była już późna jesień. Wszędzie było bardzo dużo liści i trudno było znaleźć jakieś jedzenie. Sąsiedzi długo chodzili po parku, ich zbiory były jednak bardzo mizerne. Ledwie jedno nadgryzione jabłko. Utrudzeni i zniechęceni wracali do norki.

- Nie martw się, ja zgromadziłem dużo zapasów, podzielę się z tobą – pomoc zaoferował kret, dodając – nie wiem tylko czy będą ci one smakować, nie mam owoców, mogę ci zaoferować tylko korzonki.
- Nigdy nie jadłem korzonków. Jak one smakują? – dopytywał się jeż.
- Nie są słodkie jak owoce ale są pożywne, chociaż trochę twarde – odrzekł kret.
- Ale czy wystarczy ich dla nas obojga? - martwił się jeż.

Ich rozmowie przysłuchiwała się sowa siedząca na gałęzi drzewa, pod którym jeż i kret mieli swoje norki. Sowa miała swoją dziuplę na drzewie, była więc ich sąsiadką. Nie rozumiała o czym mówią, więc postanowiła ich zapytać.

- O czym zmawiacie drodzy sąsiedzi?
- Mamy problem, zbliża się zima a jeż nie zgromadził jeszcze zapasów – wyjaśnił kret.
- A po co dla jeża zapasy na zimę? – dziwiła się sowa.
- Jak to po co, co będę jadł zimą, kiedy wszystko przykryje śnieg? – odpowiedział jeż.
- Przecież jeże całą zimę śpią, to co im jest potrzebne, to ciepłe mieszkanie. Inaczej jest z kretami, one nie zasypiają snem zimowym i muszą przed zimą zgromadzone zapasy – wyjaśniła sowa.

Jeż zrozumiał dlaczego jego mama nic mu nie powiedziała o gromadzeniu zapasów. Poczuł ulgę. Uradowany wrócił do swojej ciepłej norki. Teraz spokojnie mógł czekać na nadejście zimy. Wtulił się w liście i zaczął sobie wyobrażać jak wygląda park przytyk śniegiem.

Czy Jerzy doczekał się zimy, czy udało mu się po raz pierwszy w życiu zobaczył śnieg, czy może zasnął snem zimowym nie doczekawszy się nadejścia zimy. O tym dowiecie się z następnej bajki .

EwaB

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026